Nr. 50. OLSZTYN, na wtorek 28 kwietnia 1903. Rok XVIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA«
z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA
przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Witalisa M.
Jutro: Piotra M.
Pojutrze: Katarzyny S.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	4 52	zach.	7 24.
Jutro „ „	4 50	„	7 26.
Pojutrze „	4 48	„	7 28.

Sprawy wyborcze.

W Wartemborku odbyło się zeszłego piątku po południu o 3-ciej na sali hotelu p. Kozłowskiego zebranie mężów zaufania i członków komitetu lokalnego partyi centrum na okręg olsztyńsko-reszelski. Stawiło się około 50 osób, w tem 22 księży. Zebranie zagaił ks. kanonik Hirschberg z Wartemborka, zlecając przewodnictwo ks. dziekanowi Romahnowi z Reszla. Ten powołał na ławnika ks. prob. Jabłońskiego z Purdy, a do pióra redaktora „Volksblattu“, p. Ziebolda.

Ks. dziekan Romahn zabrawszy głos zawiadomił zebranych, że dotychczasowy poseł ks. biskup sufragan Herrmann z powodu rozlicznych zajęć kandydatury nadal nie przyjmuje. Komitet postanowił więc postawić jako kandydata ks. kanonika Hirschberga. Dodać należy, że na sali było około dwudziestu zwolenników kandadatury ks. prob. Barczewskiego, którego postawiło jako kandydata polskie zebranie przedwyborcze w trzecie Święto Wielkanocne. Sądzono, że może centrowcy też na ks. prob. Barczewskiego się zgodzą, tem bardziej, że ks. kanonik Hirschberg pod żadnym warunkiem kandydatury przyjąć nie chciał, wymawiając się chorobą i brakiem czasu. Sam ks. dziekan Romahn wyraził się, że jeszcze cztery godziny przed zebraniem ks. kanonik Hirschberg o kandydaturze ani słuchać nie chciał i wiele kosztowało pracy, aby go do tego namówić. Zadziwia to wielce, że tyle potrzeba było namowy, a nie zgodzono się na kandydaturę ks. prob. Barczewskiego. Widać z tego, że o zgodę, a tem mniej o Polaków centrowcom nie chodzi.

Bardzo słuszną uwagę zrobił ks. dziekan Romahn, aby przy wyborach księża nie wysuwali się zanadto naprzód, ale pozostawili to świeckim osobom. Wiele osób jest tego zdania, że księża nie powinni się wogóle do polityki mięszać, gdyż przez to tracą na powadze. Mają wprawdzie księża prawo też przy wyborach brać udział, a nawet są u nas mężami zaufania partyi centrum, ale nie powinni się wysuwać na pierwszych przy walce wyborczej. Bardzo to słuszne napomnienie ks. dziekana Romahna i bardzo na czasie, zwłaszcza w naszej polskiej części Warmii, gdzie wiele pod tym względem dopuszczano się nieprawości.

Z kolei zabrał głos poseł do sejmu p. Graw i zdał w krótkości sprawozdanie z działalności centrum w ubiegłym pięcioleciu. Pomiędzy innemi powiedział też, że posłowie centrowi choć nie popierają idei odbudowania (!!) Polski, to za słusznymi żądaniami Polaków zawsze występują. Mianowicie żądają też posłowie centrowi tego, aby dzieciom polskim religia w języku ojczystym była udzielaną i aby Polakom gwałtem nie wydzierano mowy polskiej, do której tak są przywiązani. Słyszeć to się to wszystko bardzo ładnie słyszało, ale niestety na Warmii po części tylko centrowcy największemi są germanizatorami, czego wprost krzyczące dowody mamy naprzykład w Olsztynie.

Ogólne zebranie wyborców centrum wyznaczono na czwartek, 7 maja, po południu o 2-giej w Olsztynie, na sali hotelu »Kopernika“.

— Ks. prob. Barczewski z Brunswałdu donosi nam, że z powodu postawienia przez centrum kandydatury ks. kanonika Hirschberga z Wartemborka, nie przyjmuje ofiarowanej mu kandydatury ze strony polskiej.

— Jak kandydata partyi centrum na okręg olsztyńsko-reszelski wymieniła tutejsza »Allensteiner Ztg.« w numerze piątkowym jeszcze ks. proboszcza dr. Benjamina z Starego Wartemborka.

Podział Polski
jako projekt – żydowski.

Niedawno temu napotkaliśmy w jednym z numerów petersburskiej „Now. Wremii« ciekawy szczegół historyczny, dotyczący rozbioru Polski, który jako mniej znany ogółowi, tu za tąż rosyjską gazetą powtarzamy:

»Rozbiór Polski — pisze »Nowoje Wremia« — nazywają Niemcy mistrzowskiem dziełem pierwszego rodzaju, którego autorem jest „Bismarck wieku XIII«; tymczasem w dziele tem wzięli znaczny udział — żydzi.

Już w roku 1721 przybyli do Berlina, do króla pruskiego (Fryderyka Wilhelma I) dwaj żydzi, faktorzy króla Augusta II, Lehmann i Majer, z kompletnym planem rozbioru Polski. Rozbiór miał być załatwiony w sposób następujący: Król pruski miał dopomódz królowi polskiemu do zdobycia władzy absolutnej, za co otrzyma od króla polskiego na wieczne posiadanie ziemie polskie (przyległe dzisiajszym Prusom Wschodnim) i Warmią. Król pruski miał dla tego planu pozyskać cara rosyskiego, za co car miał wziąść Litwę.

Gdy się król polski dowie, że się car na powyższy projekt godzi, wówczas zgodzi się także cesarz austryacki, za co otrzyma część ziemi polskiej, przylegającej do Szląska i do Karpat.

Król pruski nie dał na to żydom stanowczej odpowiedzi, atoli ten plan przyjął o tyle, że uwiadomił o nim cara rosyjskiego Piotra Wielkiego. Car rosyjski miał odpowiedzieć królowi pruskiemu, ażeby się nie godził na projekt żydowski, bo projekt ten »sprzeciwia się Bogu, sumieniu i wierności“ i może mieć smutne następstwa; co się zaś tyczy jego samego, to on nie tylko, że się nigdy nie zgodzi na podobny plan, lecz przeciwnie pomagać będzie Rzeczypospolitej przeciw wszystkim, którzy się zgodzą na plan Augusta II.

Później Lehmann powtórnie przedłożył plan ten temuż królowi pruskiemu przez berlińskiego żyda Humberta, dajac mu znać, że o planie tym wie dwór wiedeński. Ale Piotr Wielki uwiadomił o tem planie panów polskich, aby mu pomogli temu przeszkodzić.

W tymże czasie doniósł car posłowi rosyjskiemu w Dreźnie, księciu Dołgorukiemu, że do niego przyjechał żyd Lehmann i przedłożył mu, w imieniu króla pruskiego, plan rozbioru Polski. Fleming, szambelan saski, pojechał umyślnie po informacye do Berlina i konferował z pruskim ministrem Ilgenem, który mu powiedział: Czy to nie saskie ministerstwo poleciło żydowi Lehmannowi zaprojektować królowi pruskiemu rozbioru Polski? Flemming odpowiedział, że nie.

Wówczas wezwali żyda Lehmanna do siebie, który przyszedł z trwogą i ze łzami. Przywołano następnie posła rosyjskiego, hr. Gołowkina. Żyd oświadczył, że to jego pomysł.

Doniesiono o tem carowi; ale to go nie zadowoliło: napisał on królowi polskiemu list, w którym wyraził wątpliwość, ażeby żydzi mieli wpaść na taki pomysł, bo przecież żydzi się tylko handlem trudnią, i że nikt temu nie uwierzy, aby to był pomysł żydowski, tem dziwniejszy wydaje się carowi fakt, że żydom winę darowano i nawet ich za to nie aresztowano.

Dalej prosi car w liście swym króla polskiego, aby żydów uwięzić i wziąść na inkwizycyą. Życzeniu cara stało się zadość. Żydów aresztowano i wzięto na tortury. Ostatecznie Lehmann się przyznał, że to był jego pomysł, bo mając wielu dłużników w Polsce, sądził, że po rozbiorze łatwiej pieniądze otrzyma«.

Dziennik rosyjski dodaje od siebie, że w tym fakcie jest jakaś wróżba na przyszłość; żyd bowiem w osobie ministra angielskiego Beaconsfielda, był autorem projektu rozbioru Bułgaryi i może z czasem przyjdą żydzi tacy, którzy zaprojektują także rozbiór Rosyi...

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Program odwiedzin cesarza Wilhelma w Rzymie już ułożony: Dnia 2 maja przyjazd. Dnia 3 maja przed południem śniadanie w ambasadzie niemieckiej, wieczorem obiad galowy u króla, następnie galowe przedstawienie w teatrze «Argentina«. Dnia 4 maja odbędzie się wielka rewia wojskowa. Dnia 5 maja zwiedzi cesarz klasztor Monte Cassino, a wieczorem odbędzie się na cześć jego wielkie przyjęcie w Kwirynale i iluminacya miasta. Dnia 6-go maja obiad u królowej-wdowy. Wieczorem monarcha opuści Wieczne Miasto.

— Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy obradach nad zmianą regulaminu wyborczego, przemawiał też poseł nasz p. Leon Czarliński i powiedział: M. P. Nikt chyba nie wątpi o tem, że nam polakom również chodzi o zachowanie zastrzeżonej prawem konstytucyjnem najściślejszej tajemnicy przy postępowaniu wyborczem. Nasze życzenia w tym względzie muszą wydać się naturalnemi. Gdy zaś wszystkie większe frakcye zaniechały stawiania wniosków o poprawki, aby nie zwichnąć całego projektu, i my powstrzymamy się od wyrażania podobnych żądań, ponieważ w projektowanej zmianie regulaminu widzimy przynajmniej usiłowania celem naprawy obecnych stosunków. Dla tego oddamy nasze głosy za rezolucyą barona Hodenberga. Projekt ten wydaje nam się wszystkim jako zupełnie na czasie, mianowicie z tych samych powodów ja.

[illegible] wyszliśmy na lewicy tej izby. Chodzi tutaj głównie o małe wiejskie okręgi, gdzie dotąd kontrolowanie oddawanych głosów nie sprawiało żadnych trudności. Przy projektowanej zmianie będzie to w części przynajmniej niemożliwem. Przy tej okazyi chciałbym wyrazić życzenie, aby zależnym osobom, szczególnie robotnikom, zapewniona była dostateczna sposobność do oddania głosów. Mam na myśli głównie tych pracobiorców, którzy podczas wyborów nie są zwolnieni na pół dnia, lecz tylko na 2—3 godzin w przerwie obiadowej. W końcu pragnąłbym, aby wszystkim urzędnikom surowo zakazano wszelkiego rodzaju wpływania na wyborców pod grozą surowej kary, którą w danym razie wymierzyć należy bezwzględnie. (Brawo).

— **We Francyi,** mianowicie w Bretanii, postanowili mieszkańcy różnych miejscowości przeszkodzić zapowiedzianemu wygnaniu Benedyktynów i innych zakonników i urządzić wielkie demonstracye. Cały szereg biskupów podnosi również protesty przeciw wydaleniu zakonników i zakazowi kaznodziejstwa, wydanemu członkom kongregacyi. Biskup Turinaz z Nancy zapowiedział z ambony, że się oprze czynnie wydaleniu zakonników, aby się przekonać, czy minister ma prawo zakazywać głoszenia słowa Bożego w kraju katolickim, który ma zagwarantowane przez konkordat prawo wolnego wykonywania przepisów religii katolickiej oraz wyganiać tysiące niewinnych obywateli francuskich z kraju. Dla tego zamyśla przyjąć Jezuitę Ravenez'a do swego kleru i zlecić mu wygłaszanie kazań. Wskutek tego zatrzymał mu prezes ministrów jako minister kultu pensyą. — Również i biskup z Perigueux protestuje w liście pasterskim stanowczo przeciw rozporządzeniom rządu.

— Papież wydał wskazówki dla tych zakonnic, które po zamknięciu klasztorów we Francyi, z powodu przepełnienia, nie mogły się pomieścić w zakonach macierzystych. — Wedle tego postanowienia mogą one zamieszkać u krewnych lub innych poważnych kobiet, a w takim razie mogą złożyć suknie zakonne. Suknie ich jednakże powinny być poważne, a w domu mają one nosić zawsze oznakę swego zakonu. Takie zakonnice mogą też częściowo być zwolnione od ślubów ubóstwa i posłuszeństwa.

— **We Francyi** powstają we wszystkich miejscowościach, w których władze gwałtem chcą wypędzić zakonników, rozruchy i hałaśliwe manifestacye. Tak donoszą z Nimes, Lemans, Havre, Grenoble, Versailles i innych miejsc. Wszędzie ludność stawia opór wykonawcom władz policyjnych, nie dozwalając im zamykać klasztorów. W kilku miejscowościach nastąpiły bijatyki i aresztowania. W sprawie zamknięcia cudownej groty w Lourdes stanął za pośrednictwem posła Foulda kompromis, wedle którego administracyą miejsca cudownego ma objąć wyłącznie duchowieństwo świeckie; wobec władz odpowiedzialnym ma być proboszcz z rangą biskupa. Żywioły radykalne nie są z tego zadowolone. Wygnani z Francyi zakonnicy w wielkiej liczbie przybyli do Holandyi i koło miejscowości Hearles na granicy niemieckiej zakupili większe posiadłości ziemskie.

— **Anglicy** dostali w skórę w części posiadłości swych w wschodniej Afryce, zamieszkałej przez Somalisów i to od oddziału wojska t. zw. „dzikiego Mullah". Pułkownik Cobbe, który 17 b. m. rano znajdował się w Gumburru, postanowił powrócić do Galadi z powodu wielkich trudności, jakie przedstawiały się wyprawie informacyjnej do Walwal, jako też z powodu braku wody. Gdy właśnie chciał wyruszyć, usłyszał wystrzały w kierunku, w którym się znajdował kapitan Olivey z małym oddziałem. Dla tego wysłał o kwadrans na 10 rano pułkownika Plunketta z 160 ludźmi, strzelcami afrykańskimi i 2 działami, aby uwolnić Oliveya. Ten oddział Plunketta został atoli przez wojsko nieprzyjacielskie liczące podobno 10,000 ludzi, osaczonym i prawie do szczętu zniesionym. Tylko 37 niedobitków uszło z życiem.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. W przyszły wtorek, 28 go b. m., rozpocznie się w seminaryum duchownem nowy rok studyów uroczystem nabożeństwem i przedstawieniem nowo wstępujących najprzew. Ks. Biskupowi. Do seminaryum kleryków przyjęto dotychczas do najniższego kursu tylko sześciu. — Ks. prob. Górski w Kazanicach pod Lubawą zachorował, wikary tumski ks. Zapałowski przeznaczony na zastępstwo.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 27 kwietnia 1903.

— Komisarzem wyborczym przy wyborach do parlamentu dnia 16 czerwca mianowany został na okręg olsztyńsko-reszelski landrat p. Krahmer w Olsztynie.

— Wielkie niezadowolenie panuje pomiędzy wielu tutejszemi obywatelami, gdyż obarczono ich za bardzo podatkami.

— W piątek wypuszczono na wolność tutejszego kupca p. Maxa Fischera, którego aresztowano jako podejrzanego o dopuszczenie się oszukańczego bankructwa.

* **Duży Buchwałd.** Na tutejszej stacyi kolejowej skradli złodzieje w nocy zeszłego tygodnia drewnianą szafę do pieniędzy i zawlekli ją o jeden kilometr daleko. Tam rozbili ją kamieniami, ale fatyga ich była daremną, gdyż pieniędzy w niej nie było.

* **Wartembork.** Powiatowym inspektorem szkólnym ma tu zostać nauczyciel głuchoniemych p. dr. Kolb z Reszla.

* **Olsztynek.** Żona robotnika Mrowickiego ztąd za kradzież deki i różnych artykułów żywności skazaną została przez tutejszy sąd ławniczy na 3 tygodnie więzienia. Przeciw temu wyrokowi założyła skazana apelacyą, którą izba karna w czwartek odrzuciła.

* **Ostruda.** Na drodze z Mielna znaleziono w Łogdowie zamieszkałą młodo zamężną Szczepańską, z domu Jarzembek, zmarzłą. Dzień poprzedpio była ona w odwiedzinach u swych krewnych w Ulnowie. — Szwajcar Gustaw Spiewak z Ostrudy skazany został we czwartek przez izbę karną w Olsztynie na 1 rok więzienia i utratę praw honorowych przez 2 lata za kradzież. Jechał on pewnego razu z posiedzicielem Wawrzyńskim z Podlejk i gdy tenże zasnął, skradł mu 54 marki.

* **Zybork.** W pobliskiej wiosce Tłokowie spaliły się 3 budynki gospodarcze wraz z domem mieszkalnym. Gdy około

Rozbitki.

Przygody Rodziny Angielskiej.

(Ciąg dalszy)

Kiedy zatrudniał się dobywaniem jądra, Sara, zbierając włókno wewnątrz orzecha się znajdujące, rzekła do rodzeństwa:

— Czy wiecie co mi przyszło na myśl? wszak pamiętacie kokosowe maty, jakie mieszkańcy wysp filipińskich tak zręcznie splatają? Mamy pod dostatkiem przy naszej jaskini tego materyału, od jutra więc zacznę próbować, może mi się uda wykonać coś podobnego.

— A na cóż nam się maty przydać mogą? zapytała Nelly.

— Porobimy sobie z nich prześcieradła, kołdry i poduszki.

— Przewyborna myśl, będziemy mieli królewskie posłanie, zawołał Jerzy, otóż szkoda i tych włókien, dalej siostrzyczki obierzmy je do szczętu. Ty Saro będziesz majstrem, Nelly czeladnikiem, a ja waszym terminatorem.

Wybieranie i równanie włókien zajęło im kilka godzin czasu, tak że skończywszy tę robotę, gdy spojrzeli ku brzegowi morskiemu, statek skutkiem odpływu znajdował się już na suchym lądzie.

Wszyscy troje na wyścigi pobiegli ku statkowi, ale nadzieje ich zawiedzione zostały. W końcu znaleźli tylko pęk sznurów i kilkanaście gwoździ.

— Myślałem, rzekł Jerzy z niezadowoleniem, że tu znajdziemy jakie zapasy, tymczasem nic nie ma.

— Alboż to mało, mówiła Sara, zobaczysz jak nam się te sznury i gwoździe przydadzą, ale poczekaj, tu coś jest, w piasku. I szybko a zręcznie poczęła odgrzebywać piasek, który połowę przechylonego statku pokrywał.

— Patrzcie! patrzcie co to jest, rzekła Sara wyciągając z piasku jakieś naczynie.

— Kociołek miedziany! zawołały dzieci z radością.

W istocie był to kociołek mogący objąć kilka garncy wody.

Zachęceni tym okrzykiem poczęli kopać jeszcze głębiej, i oprócz kociołka znaleźli jeszcze obciążki i duże dłuto.

Wieczór zapadał, więc nasi podróżni, zaskoczeni zmrokiem, pomyśleli o spoczynku. Nie łatwo było znaleść stósowne miejsce, nie było tu ani zarośli zamii, ani jaskini, w którejby można bezpiecznie noc przepędzić. Nareszcie upatrzyli drzewo grube i wypruchniałe, w którem choć niewygodnie, wszyscy troje pomieścić się mogli. Wsunęli się w głąb pnia, a zastawiwszy otwór kamieniami, ułożyli się na spoczynek. Sara jednak budziła się za najmniejszym szelestem, to też przyrzekła sobie, że już nigdy nie puści się na tak daleką wycieczkę.

Skoro tylko pierwsze promienie słońca zabłysły, natychmiast podróżnicy opuścili wnętrze wypróchniałego drzewa. Jerzy i Nelly prostowali pokurczone ciała, a Sara uderzała rękami o piersi dla rozgrzania się.

— Nie masz to jak nasza luba chatka, zawołała młodsza siostrzyczka, i ciepło i dobrze wyspać się można, nie tak jak w tym szkardnym pniu; ale ciało mię boli od tego niewygodnego noclegu.

— Przepraszam, rzekł z powagą Jerzy, gdyby wszyscy ludzie podobnie jak ty myśleli, nie znalibyśmy ani Ameryki, ani Australii.

— Tem lepiej, bo rodzice nasi nie opuszczaliby w takim razie Anglii, i my nie bylibyśmy skazani na przebywanie w tej odludnej pustyni.

— Myślmy lepiej o powrocie do domu, odezwała się Sara, nie chciałabym drugiego noclegu tu w lesie przepędzać.

— Ja sądzę, rzecze Jerzy, że mając obciążki trzebaby z nich skorzystać i wydobyć jak najwięcej gwoździ z tego czołna. Każdy kawałek żelaza przyda się nam bardzo, a nie tak prędko powrócimy w to samo miejsce.

— Dobrze radzisz braciszku, a więc bierzmy się do pracy, tylko spiesznie, bo jeszcze bardzo daleko do domu.

Dzieci zajęły się usilnie robotą, lecz pomimo wybornych obcęgów szła ona bardzo wolno, gdyż gwoździe zardzewiałe tkwiały bardzo mocno w wilgotnem drzewie. Przecież po parogodzinnej pracy udało im się wydobyć kilkadziesiąt sztuk różnych gwoździ.

Zabrawszy kociołek, obcęgi i pęk sznurów, gromadka puściła się brzegiem morskim w kierunku przeciwnym wczorajszemu. Postanowiono innego dnia wyprawić się dla zabrania jaj łabędzich, znalezionych wczoraj, a teraz dążyć inną drogą, aby tem lepiej poznać wyspę. Każde dźwigało oprócz tego deskę ze statku, co jednak wcale nie przeszkadzało, że Jerzy skakał, a Nelly wesoło wyśpiewywała; Sara tylko sama postępowała w milczeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

godziny 9 wieczorem przebudziła się rodzina Reskiego, stały wszystkie ich budynki w płomieniach. Wicher, który tego dnia szalał, sprzyjał pożarowi bardzo korzystnie. W płomieniach zginęło 5 koni, 12 sztuk bydła, przeszło 20 owiec, 12 sztuk nierogacizny, prawie wszystkie narzędzia rolnicze. Ponieważ p. Reski, jak to zwykle bywa, nizko był zabezpieczony, a inwentarz nawet wcale niezabezpieczył, ponosi bardzo dotkliwą stratę. Przyczyna pożaru nie została dotąd wyjaśniona.

* **Nibork.** Właściciel młyna Werner z Łajsa sprzedał swą posiadłość pewnemu młynarzowi z pod Ełku za 16 tysięcy m. — Przed dwoma dniami w lasach Bałdowskiego pieca i nadleśnictwie Tabórzy urządzono obławę na dziki. Ubito dwie sztuki, a trzecią postrzelono, która zbiegła.

* **Działdowo.** Uroczyste wprowadzenie nowego proboszcza ks. Bukowskiego nastąpi tu w trzecie Swięto Zielonych Swiątek przez ks. dziekana Marchlewskiego z Białut.

* **Gdańsk.** We czwartek odbył w redakcyi „Gazety Gdańskiej« radzca sądowy Schlüter z dwoma urzędnikami ścisłą rewizyą szukając manuskryptu korespondencyi z Sulenczyna umieszczonej w numerze 30 gazety z datą 10 marca.

* **Grudziądz.** Tutejszy proboszcz wojskowy ks. Lic. Pius Schulz przeniesiony został nie do Metz, jak było początkowo rozporządzone, lecz do Wrocławia, a na jego miejsce przybywa do Grudziądza z Bydgoszczy proboszcz wojskowy ks. Schittly.

* **Toruń.** Proces o fałszowanie banknotów rosyjskich. Dwa dni toczyła się głośna sprawa przed tutejszem sądem przysięgłych przeciw 3 litografom. Oskarżonych obwiniono o fałszowanie papierów wartościowych w 5 wypadkach. Z całego przebiegu była publiczność wykluczona, a salę sądową otwarto dopiero przy ogłaszaniu wyroku. Wielka liczba publiczności obiegała tutejszy gmach sądowy, czekając na wyrok który zapadł po przeszło 2 godzinnej naradzie sędziów przysięgłych a który brzmiał: Feyerabend: 4 lata domu karnego i utratę praw obywatelskich przez 6 lat. Wagner: 8 miesiący więzienia, które mu odliczono ze śledztwa tak, iż zaraz został puszczony na wolność. Schröder: został uwolniony. Nie wypuszczono go jednak, bo musi odsiedzieć swą 4-letnią kaźń w Berlinie.

* **Toruń.** We wielkiem niebezpieczeństwie życia znajdowali się 2 synowie tutejszego radcy sądu ziemiańskiego p. Wollschlägera i syn kapitalisty p. Wenta z przedmieścia Bydgoskiego. Wszyscy 3 udali się na wązkim czołenku na Wisłę, która wskutek wichru bardzo była wzburzona. Gdy chcieli przejechać na przeciwległy brzeg czołno się przewróciło i wszyscy znaleźli się w wodzie. Zaczęli pływać, lecz skoro ich siły opuściły chwycili się czołna, które było pełne wody. Na szczęście zauważył to pan Kirste i nie namyślając się długo wziął z sobą jeszcze 2 robotników i z narażeniem własnego życia wyratował prawie już tonących młodzieńców.

* **Malbork.** Cech tutejszych piekarzy ustanowił jednolite ceny na chleb. I tak odtąd sprzedawać będą chleb tylko po 10, 25, 50 i 100 fen. Tak samo odtąd nie będą piekarze dodawali żadnych dodatków do chleba.

* **Malbork.** Właściciel dóbr dr. Wagner z Gdańska i agent dóbr Heinrichs udali się na bryczce w podróż do Tczewa, podczas której konie się rozbiegały a wóz, który uderzył siłą na kamień, został potrzaskany w kawałki. Obaj pasażerowie odnieśli ciężkie okaleczenia. P. Wagner nawet uległ złamaniu prawego ramienia w 2 miejscach.

* **Kartuzy.** Ciężki smutek dotknął tu rodzinę p. Lniskiego. Oto we wtorek spadła cegła od budowy nowego domu p. dra Bruskiego i trafiła 6-letniego synka pana L. w głowę tak silnie, że rozbiła mu część czaszki, tak iż mózg było widać. Biedne dziecko przewieziono zaraz dla kuracyi do Gdańska.

* **Iława.** W wagonie w przedziale I klasy powiesił się służący pewnego tutejszego oficera. Co samobójcę popchnęło do tego rozpaczliwego kroku, nie zdołano stwierdzić.

* **Susz.** W nocy na niedzielę wykonali jacyś dotąd niewyśledzeni sprawcy nadzwyczaj śmiałą napaść z rabunkiem na domek strażnika kolejowego przy torze z Rodzicza do Barkwedy. Gdy się strażnik około 2 godz. w nocy udał odbyć rewizyę toru włamało się trzech mężczyzn do jego mieszkania. Aby ich nie poznano poczernili sobie twarze, a żakiety poprzewracali. W domu strażnika poprzerzucali wszystko, a gdy w szafach nie znaleźli pieniędzy, poczęli szukać w łóżku, gdzie rzeczywiście znaleźli 230 marek. Łupem tem się jednak niezadowolili, bo oprócz pieniędzy zabrali jeszcze wiele innych przedmiotów. Gdy się żona strażnika przebudziła, spostrzegła, że mieli już wszystko powiązane w tłomoczek. Innemu strażnikowi kolejowemu, który o 20 kroków mieszkał oddalony potłukli złoczyńcy szyby i wyjęli okna.

* **Gębice.** Rozstał się z światem po dłuższych cierpieniach jeden z najstarszych obywateli Wielkiego Księstwa Poznańskiego, poważany powszechnie właściciel Gębic, ś. p. Leopold Paliszewski, weteran z 1830 roku. Cześć jego pamięci!

Na maj i czerwiec

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące z odnoszeniem w dom przez listowego 63 fen., dla tych, co sami z poczty Gazetę odbierają, 67 fen.

Kto zaniedbał dotąd zapisać Gazetę, niech ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

* **Sliwice.** Jedyny lekarz tutejszy, Dr. Doering, wyprowadza się ztąd do Landeck. Osiedlenie się lekarza polskiego bardzo pożądane. Parafia ma 10 tysięcy dusz. Kolej przez Sliwice prowadząca w tym roku będzie rozpoczęta. Gmina płaci lekarzowi wsparcie roczne. Chleb zapewniony. Bliższe szczegóły udzieli gospodarz Juliusz Kosecki w Sliwicach (Gr. Schliewitz, stacya kolejowa Czersk). Inne gazety nasze uprasza się o powtórzenie powyższych słów.

* **Tczew.** W naszej okolicy kursują obficie austryackie talary. Należy uważać przed przyjmowaniem tychże. W ciągu kilka godzin przytrzymano w pewnym interesie aż 3 takie talary.

* **Chojnice.** O zbrodni chojnickiej piszą do „Danz. Allg. Ztg.“: Jeżeli się obejrzy miejsce, w którem obecnie znaleziono szczątki Wintera, przychodzi na myśl, iż musieli dwaj być czynni przy ukryciu tych kości. Musiało się to stać naturalnie w ciemności, a więc w czasie, gdy każde drzwi do podwórza szkolnego było zamknięte. Ponieważ zaś płot jest około 4 metry wysoki, więc jedna osoba przeszła po za płot, a druga jej owe części przerzucała. Jeżeli zaś drzwi tylne, prowadzące na podwórze, nie były zamknięte, osoba zanoszące owe części miała łatwą pracę. Drzwi te zaś zazwyczaj wieczorem są zamknięte. Gdyby one więc właśnie tego wieczoru były otwarte, świadczyłoby to o wielkiej znajomości u mordercy stosunków lokalnych w szkole. Z pewnością można przypuścić, iż osoba, która po roku paletot zamordowanego przez płot szkoły dla dziewcząt rzuciła, jest tą samą, która owe szczątki także tam zaniosła. Podniesienie desek nie odbyło by się bez hałasu. Przez wielkie otwory nie mógł morderca owych części wrzucić, gdyż odkrytoby je zaraz na drugi dzień, pozostała więc tylko rura bardzo wązka, w którą wciśnięto, co się dało. Aby zaś zmylić ślady, rozniesiono pozostałe części w różne strony miasta. W mieście wskutek tych odkryć panuje ogromne wzburzenie, przytem i przekonanie, że i to do wykrycia mordercy nie doprowadzi.

* **Kłecko.** Przed 8 laty był pewien człowiek z Kiszkowa w Kłecku na jarmarku i zgubił znaczną sumę pieniędzy. Wszelkie poszukiwania były daremne, bo ową sumę już jeden z tutejszych parafian miał w posiadaniu. Przed mniej więcej trzema tygodniami przyszedł ów znalazca do tutejszego proboszcza i prosił, aby pieniądze te oddał komu należy, wymieniając handlarza, który je zgubił i miejsce jego zamieszkania, to jest Kiszkowo. Znalazca oświadczył zarazem, że pieniędzy nie mógł prędzej oddać, bo mu były bardzo potrzebne. Uczciwy znalazca!

* **Z Gnieznieńskiego** więzienia uciekł, jak donosi »Lech«, niezwykły siłacz. Przed kilku tygodniami odstawiono do tutejszego więzienia młodego człowieka, niejakiegoś Chojnackiego z Kongresówki, którego sąd gnieźnieński za karygodne czyny zasądził na 5 lat więzienia. Skazaniec, który się obawiał, żeby go po odsiedzeniu owej kary nie wydano w ręce Moskali, z których szeregów wojskowych uciekł, zabijając na granicy objeżczyka tamującego mu wolną drogę do Prus, postanowił wydobyć się z tej klatki odbierającej mu złotą wolność. Udało mu się to też do tyla, że wydostał się w nocy z nader szczelnie zamkniętej celi na kurytarz, ale przeszkodził mu w dalszej ucieczce stróż, na którego wołanie nadbiegła pomoc, która zbiega zapędziła do celi i tu nałożyła mu kajdany. Ale te okazały się za słabe, gdyż nazajutrz znaleźli je dozórcy poszarpane, leżące na podłodze celi. Założono mu tedy najcięższe łańcuchy, jakie się w tutejszem więzieniu znajdują, ale i te siłacz potargał. Sprowadzono nareszcie dlań stalowe, około 30 funtów ważące kajdany z Wronek, oraz założono wkoło szyi jego pierścień żelazny z łańcuchem, przymocowanym do sztaby żelaznej, założonej do rąk jego. Lecz i te wszystkie środki bezpieczeństwa okazały się wobec tego nowomodnego Samsona za drobnostkowemi; wszystkie okowy pokruszył, sztabę żelazną zgiął niby cienki drucik, następnie zrobił sobie otwór do komina, którym wyszedł w nocy z Wielkiego Piątku na Sobotę na dach, a dorwawszy się gdzieś liny od bielizny, spuścił się szczytem północnym więzienia na podwórze, zkąd przez mur uszedł na wolność i znikł bez śladu.

* **Wrocław.** Sąd wojskowy skazał podoficera Henekego z 11 pułku na dwa miesiące więzienia za to, że uderzył pewnego żołnierza w twarz. Ow żołnierz miał przy apelu czapkę trochę pobrudzoną. Spostrzegł to feldwebel i zapisał go na kare. Podoficer kazał żołnierzowi wieczorem przybyć do siebie w całym rynsztunku wojskowym. Tam ćwiczył z nim 10 razy »Prezentuj broń«. Ponieważ żołnierz, według zdania podoficera, trochę za powoli broń prezentował, nakazał mu podoficer, aby dalsze 50 razy prezentował. Żołnierz niedługo potem oświadczył, że już więcej razy broni prezentować nie może bo go siły opuszczają. I rzeczywiście przy dalszych komendach podoficera żołnierz upadł na ziemię i oświadczył, że nie może powstać. Podoficer nakazał żołnierzom wyjść z izby, a potem bił żołnierza w twarz, aż z nosa krew leciała.

* **We Lwowie** odbył się obchód ku uczczeniu pamięci 109 letniej rocznicy zwycięstwa odniesionego przez Jana Kilińskiego w dniu 7 kwietnia 1794 na ulicach Warszawy. Komitet składający się z reprezentantów kół rękodzielniczych, urządził nabożeństwo w katedrze rzymsko-katolickiej o godzinie 9 rano. O godzinie 11 przed południem odbyła się właściwa uroczystość w sali Rady miejskiej. Usiłowanym demonstracyom przeszkodziła policya.

* **Nowy Jork.** Wyszły znowu na jaw brzydkie sprawki policyi nowojorskiej, które rzucają niedobre światło na stosunki w tej wielkiej metropolii wschodniej. Policya nowojorska kolektuje rocznie 2 i pół miliona dolarów od właścicieli domów rozpusty za to, że patrzy na nie przez palce. Knajp, czyli jak tu mówią salunów, jest tam 12 000, a każdy salun płaci policyi po 5 dol. miesięcznie, 700 domów gry przynosi policyi każdy po 100 dol., 650 lupanarów po 50 dol. miesięcznie itd. Nie dziw, że niejeden urzędnik policyjny w Nowym Jorku dorobił się znacznej fortuny.

Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość pana **Jana Wieczorka w Jondorfie** przy **Olsztynie,** składającą się z około 140 mórg dobrej roli, dobrych budynków mieszkalnych i gospodarczych, dobrego inwentarza żywego i martwego, zamierza podpisany w całości lub w parcelach sprzedać.

Do tego wyznaczony jest termin na

poniedziałek, 4 maja, przed południem o 10-tej

w pomieszkaniu pana Wieczorka, na który zaprasza się mających chęć kupna z tem nadmienieniem, że warunki sprzedaży są bardzo korzystne, a za resztą pieniędzy poczeka się kupującemu dłuższy czas.

Gustaw Gladtke w Ornecie.

A. KUNDT. Olsztyn

Daję towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

poleca:

obrazy we wszelkiej wielkości w ramach i bez.

Błogosławieństwa domowe z ramą i bez, | **lustra** każdej wielkości, z konzolą i bez.

Meble! jak stoły, krzesełka, wertykow, szafy do rzeczy i kuchni, łóżka itd. Meble!

Regulatory, zwyczajne zegary i budziki, zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki, pierścionki, broszki etc. etc.

Różnego rodzaju przedmioty z muzyką.

Ołtarzyki domowe z muzyką.

Krzyże we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne).

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie.

Szkaplerze, różańce. krzyżyki itd.

Towary skórzane

jako i **stalowe** z Solingen, **brzytwy, noże itd.**

Oprawiam obrazy pojedyńczo i ozdobnie.

Od 1-go października znajduje się mój skład w **ulicy Górnej** (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

Daję towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

W. KRUK, dawn. L. SKRZETUSKI,

złotnik i jubil e

PRACOWNIA i SKŁAD SPRZĘTÓW KOSCIELNYCH

zał. r. 1840.

POZNAN, ulica Wodna nr. 27.

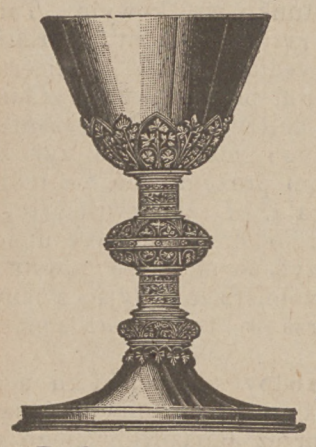

wykonuje nowe i odnawia wszelkie stare sprzęty kościelne z złota, srebra i metalu w każdym stylu **umiejętnie, szybko, trwale i tanio.**

Wielki wybór

gotowych sprzętów.

Zakupuję stare, do użycia niedobre sprzęty, lub zamieniam takowe podług życzenia na nowe.

Bogato ilustrowany cennik, sprzęty gotowe do wyboru, rysunki i prospekta odwrotną pocztą franko.

Sztućce z srebra i alfenidy Christofla.

Koperty kupieckie z firmą

1000 sztuk już za 3,50 mk.

Lepsze gatunki po 4,00, 4,50 mk., poleca

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Losy

królewieckiej loteryi na konie, główna wygrana pojazd z czterema końmi, 8 pojazdów z dwoma końmi i 47 pojedyńczych koni, dalej 2447 średnich i mniejszych przedmiotów srebrnych. Ciągnienie 27 maja 1903. Cena losu 1 markę. Do nabycia w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«.

Posiadłość

składającą się z 12 mórg roli, z zasiewem, budynku mieszkalnego i stodółki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Józef Palmowski

w Gietkowie

(Goettkendorf, Kr. Allenstein).

Księgarnia nakł. G. Jalkowskiego

Tow. akc. w GRUDZIĄDZU

poleca przedewszystkiem

książki do nabożeństwa

oprawione i nieoprawione. **Różańce,** małe **krzyżyki** metalowe i medalioniki, małe **obrazki** Świętych, **obrazki do Komunii św., dziełka** treści rozmaitej, jak: Droga krzyżowa, litanie, Gorzkie żale, nabożeństwa różańcowe, elementarze, poradniki lekarskie itd. po **niesłychanie nizkich cenach.**

BIBLIOTEKA LUDOWA

zawierająca różne powieści zajmującej i budującej treści już od 10 fen. za egzemplarz.

Katalogi przesyłamy na życzenie bezpłatnie i franko.

Baczność!

Panom posiedzicielom donoszę niniejszym, że i na ten rok przejąłem **wyłączną sprzedaż i skład** sławnych prawdziwych centryfugów

Zenith i Planet

dla kilku powiatów. Mam **zawsze na składzie wielki zapas**

centryfugów

i wszelkich maszyn rólniczych tylko najlepszych fabrykatów, udzielam korzystnych warunków odpłaty, przy gotówce wysokiego rabatu i odstawiam wszystkie maszyny franko do najbliższej **stacyi kolejowej kupującego.** Reperacye wykonuje się po cenie, jaka mnie samego kosztuje. Kupujący pozamiejscowi, którzy z mego składu maszynę wezmą, otrzymają zwrot kosztów podróży.

F. Kłodziński,

Olsztyn, ulica Jakóba (Jakobstr.) 5.

Handel i skład maszyn rólniczych.

5—6 podróżnych znajdzie u mnie zatrudnienie.

Wapno

(kalk) ma zawsze na składzie i sprzedaje jak najtaniej

A. Motzki.

Budynek,

w którym znajduje się handel towarów kolonialnych, szopa, dwie morgi ogrodu i 10 mórg roli, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Aug. Brozi

w Starej Kaletce (Alt-Kaletka p. Wuttrienen).

Noszoną **oblekę,**

poleca tanio

Teofil Zbiek, Olsztyn,

ul. Lipsztacka 23

(w domu p. Gustawa Reitzug, wchód ze szczytu od strony małego dworca).

PAPIER LISTOWY

w pudełkach po 50 fen. i w teczkach po 10 fen., poleca

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej."

1500 marek

ma wiejską posiadłość, na drugie tle pewne miejsce, szuka się zaraz lub poźniej. Zgłoszenia pod A. Z. 76 do ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej".

Za redakcyą odpowiedzialny Seweryn Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)